Nr. 10 (Dodatek). Kraków, dnia 1 listopada 1902 r. Rok V.

# KRONIKA FARMACEUTYCZNA

organ Galicyjskiego Tow. farmaceutycznego „Unitas" w Krakowie

nagrodzona dyplomem honorowym na Wystawie przyrodniczo-lekarskiej w roku 1900.

**Koledzy pamiętajcie o funduszu wydawnictwa „Kroniki farmaceutycznej".**

## Kilka uwag przed konferencyą.

W szeregu żądań, postawionych w obecnych czasach przez naszą organizacyę jednem z najważniejszych jest żądanie unormowania pensyi magistrów według pewnej skali. Żądanie to jest warunkiem utrzymania jakiej takiej zgody z pracodawcami i odeń odstąpić na żaden sposób nie podobna. Jeśli jeszcze do dyskusyi nadawałaby się wysokość proponowanych pensyi, to sama zasada i system ich naruszonymi ani zmienionymi być nie mogą. Pracodawcy tak wschodniej jak i zachodniej części kraju jednak nie chcą się zgodzić ani na wysokość ani na sposób płacenia pensyi. Powody jednak, jakie przytaczają, nie wytrzymują krytyki i zasadzają się na grubej nieznajomości ustaw tak co do ich istotnej treści, jak co do tendencyi. Ponieważ zaznaczyliśmy, że kwestya systemu płacenia pensyi jest *conditio sine qua non*, przeto w krótkości zastanowimy się jeszcze raz nad znaczeniem jej i powodami, dla których żądanie to w tak stanowczej stawiamy formie.

Bezpośrednim bodźcem, który popchnął do akcyi w obronie własnych interesów było i jest niewątpliwie ciężkie położenie nasze pod względem materyalnym i brak jakiejkolwiek nadziei uzyskania samoistności. Te powody powszechnie znane i tylokrotnie omawiane stanowią niejako tło ekonomiczne, na tle którego powstały żądania nasze, mające na celu poprawę naszego bytu. Nie wyczerpały one jednak wszystkich przyczyn naszego ruchu strejkowego, ani nie zdolne by były w zupełności uzasadnić wszystkich naszych żądań. Były więc przyczyny obok materyalnych i inne głębsze, poważniejsze z dziedziny moralno-kulturalnej, które nie dominując nad położeniem ekonomicznem, nas równo jak i cały ogół pracujących wiążącem, uzupełniły niejako nasze żądania. Jednem słowem — charakter naszej pracy i naszego zawodu wymagał wprost ustalenia naszego bytu przez stworzenie czy też zapoczątkowanie takiego systemu płacy, *któryby naszemu stanowisku godnie odpowiadał*.

Nie da się bowiem zaprzeczyć, że aptekarz spełnia w społeczeństwie zadanie niezmiernie doniosłe, że w dziedzinie *tej gałęzi administracyi państwowej, która zdrowiem społeczenstwa się zajmuje, jest on wcale niepoślednim organem, a co najmniej niezbędnym wykonawcą*. Rola jego a z nią odpowiedzialność jest tak

wielka, że kwestya reformy aptekarstwa w pierwszym rzędzie do tego zmierza, aby je upaństwowić, co naturalnie można projektować tylko co do rzeczy o charakterze i pożytkach publicznych. Dodajmy do tego cały arsenał przepisów karnych, które nad każdym z nas jak zmora wiszą, a zrozumiemy że funkcye nasze, mimo wielkie podobieństwo do zwykłej pracy, mają w sobie wiele cech urzędu czy służby publicznej.

A jeśli tak — toć pierwszym naszym obowiązkiem jest ten charakter uwydatnić i postarać się o to, by łącznik prywatno-prawny, który nas łączy z pracodawcami, zamienić na publiczno-prawny, przynajmniej w drobnej części. I oto powód, dla którego między innymi żądamy, aby dodatki do naszej pensyi straciły charakter prywatnie udzielanego nam zasiłku przez poszczególnych pracodawców, a były nam wypłacane z kasy ogólnej — z kasy gremium. Gdyby inny motyw nie grał tu roli jak tylko ten, to już wystarczyć powinien, aby aptekarze ochoczo nań się zgodzili. Projekt bowiem nasz podnosi doniosłość naszej pracy, a systemizując dla nas (nie pensye), ale tylko dodatki pensyjne w formie ogólnego funduszu pensyjnego przez członków, gremium stworzonego, odbiera nam charakter pracowników w zwykłem przedsiębiorstwie — a losy nas tak złączyły, że co nas dotyczy, to i aptekarzy obchodzi.

Nie chcą oni jednakże tego zrozumieć i zasłaniają się, że projekt ten nie da się wykonać z tego powodu, że gremium nie posiada egzekutywy, by zmusić członków swoich do płacenia uchwalonych kwot. Albo wykręt, albo nieznajomość ustawy w tem się kryje. Nie chcemy przypuszczać pierwszego; przypatrzmy się jednak czy istotnie ustawa w tym punkcie szwankuje.

Przedewszystkiem należy stwierdzić, że gremium aptekarzy jest instytucyą przymusową do której każdy aptekarz danego okręgu należeć musi. Jako takie gremium musi posiadać fundusze, które ściąga w drodze administracyjnej od swych członków, pod warunkiem, że uchwała, nakładająca na członków gremium pewne opłaty przyszła właśnie do skutku. Po za tem jednak §. 67 ustawy najwyraźniej przewiduje możność nałożenia na członków pewnych opłat i stawia to w większej zależności nawet od ilości pomocników aptekarskich. Przecież ten w połączeniu z przepisami ustawowymi o przymusowem ściąganiu opłat do gremium, nie pozostawia żadnej wątpliwości, że na wypadek, gdyby gremium uchwaliło na cel dodatków pensyjnych nałożyć pewne kwoty na swych członków, kwoty te ewentualnie w drodze przymusowej mogą być ściągane.

Zresztą, gdyby ten wyraźny przepis ustawowy nie był dość jasnym dla pracodawców, to przypominamy im, że w drodze analogii z ustawą przemysłową postanowienie takie o przymusowem ściąganiu podobnych opłat leży jak na dłoni.

A zresztą poza tem wszystkiem pytamy, czy i kiedy jest większa pewność regularnego składania tych kwot, czy wtedy, gdy zajmie się tą sprawą gremium jako takie, czy gdy zostawi się rzecz swobodnemu uznaniu poszczególnych pracodawców? Naszem zdaniem należy w całej tej sprawie wyjść

z koła kruczków i haczyków adwokackich, a brać rzeczy tak, jak one stanowczo muszą być załatwione.

Jeśli aptekarze nie mogą znaleźć dla naszego projektu oparcia na ustanowie, to my im powiadamy, że walka nasza jest mierzeniem się sił, i że my dość silni czujemy się, by żądania nasze nawet strejkiem przeprowadzić, a mamy reprezentantów ich na konferencye za tak rozumnych, że do ostateczności nie dopuszczą. a raz uchwaliwszy dodatki gremialne wiary nam dochowają — już choćby dla miłego spokoju.

Dlatego na obrady do Lwowa jedziemy z głęboką wiarą w słuszność naszej sprawy.

# WIEC
## AUSTRYJACKICH TOWARZYSTW APTEKARZY PROWINCYONALNYCH
### W WIEDNIU.

Spełniając zapowiedź, że dodatek numeru 10 zapełnimy sprawozdaniem z Wiecu aptekarzy prowincyonalnych, który odbył się dnia 3-go października 1902 r. w Wiedniu, poniżej umieszczamy obszerne sprawozdanie z przebiegu i dwa referaty. Pierwszy z nich apt. Mra Tröthandla omawia zmianę systemu w duchu konserwatywnym, drugi apt. Mra Grellepois'a, znanego działacza na polu reformy, omawia reformę studyów i systemu. Referat apt. Mra Grellepois'a broni idei postępu i dlatego też sądzimy wśród naszych Czytelników znajdzie ogólne uznanie.

Wiec odbył się 3 października o godzinie 11 przed południem w hotelu *de France*. W imieniu zwołujących przemówił aptekarz Mr Mratschek z Retz, powitał szefa sekcyi Dra Ritter v. Kusy'ego, ces. radcę Dra Grünera, Mra Henryka Wagnera, prezesa ogólno-austryackiego Towarzystwa farmaceutów, jak i przedstawicieli prasy.

Po przeczytaniu listy obecnych zabrał najpierw głos szef sekcyi Dr Ritter v. Kusy i oświadczył, że z radością przyjął zaproszenie na dzisiejszy wiec, aby znowu z przedstawicielami zawodu aptekarskiego, a szczególnie aptekarzami prowincyonaln. wejść w styczność, gdyż koniecznym jest ścisły związek ze zawodem aptekarskim, jeżeli ogólnie żądane reformy mają dojść do pomyślnego załatwienia. Jest jego gorącem życzeniem tak ukształtować stosunki, aby należący do stanu z otuchą pracowali. To tylko będzie rękojmią trwałej egzystencyi zawodu. Ponieważ jednak reforma aptekarstwa przedstawia tak wielkie trudności, więc może tylko powoli postępować i nie można lekceważyć małych korzyści dotychczas osiągniętych. W końcu nakłania mowca do zgody i jedności, gdyż tylko pod tym warunkiem będzie rząd miał możność, szybko iść naprzód, a zarząd sanitarny nie da sobie przeszkodzić w swoim przedmiotowem osądzeniu żądań zawodu, nawet przez przedwczesne wypowiedziane podejrzenia, aby swój dobry zamiar przeprowadzić. Ponieważ mowca nie może być obecnym do końca obrad, więc prosi prezydyum o złożenie sprawozdania.

Przewodniczący Mr Mratschek podziękował szefowi sekcyi i wyraził życzenie o skuteczne poparcie zawodu aptekarskiego w jego walce o poprawienie stosunków i przystąpił do wyboru prezydyum. Na wniosek p. Mra Domsa obrano przewodniczącymi pp.: Mra Mratschka, Mra Wranna i Mra Tröthandla;

protokolantami pp.: Mra Grellepois'a i Mra Brestowskiego. Radca ces. Dr Grüner wykazawszy, że interesa Towarzystwa aptekarzy zawsze idą w parze z interesami aptekarzy prowincyonalnych, nakłania do jedności. Apt. Mr Grellepois odczytuje liczne pisma z pozdrowieniami, uniewinnieniami, przystąpiono do trzeciego punktu porządku dziennego t. j. sprawozdanie z kwestyi systemu i wykształcenia przygotowawczego. Apt. Mr Mratschek w swoim referacie dał ogólny pogląd na stosunki, ich powstanie i dalszy rozwój, a wywody mieszczą się w tych słowach: „Jedynią bronią, którą możemy pokonać naszych nieprzyjaciół i która nas w walce o godny człowieka byt musi doprowadzić do zwycięstwa, jest tylko podniesione wykształcenie na polu fachowem i naukowem. Rozszerzenie naszego duchowego horyzontu daje nam przedewszystkiem rękojmię założenia wolnej od trosk egzystencyi, a ta jest znowu najlepszą rękojmią niewyczerpanego źródła, zdolnej do czynu i ochoczej młodzieży, której z ufnością możemy zostawić dokończenie naszego zaczętego dzieła, ale tylko w razie zgodnego postępowania przyłączy się rząd i da nam osobliwie samorząd".

Następnym referentem był apt. Mr Tröthandl, najpierw omówił kwestyę studyów i występuje za przywróceniem do *quarty*, jako przygotowawczego kursu i za dwuletnią kondycyę przed kursem i za trzyletniem studyum w wyższej szkole, które ma być stosownie rozszerzone. Mowca uzasadnia to żądanie coraz większym brakiem współpracowników i mniema, że większość aptekarzy prowincyonalnych jest za *quartą* (???), jestto jednak tylko posądzeniem, jeżeli się jako powód tego, podaje staranie się o tańsze siły robocze, gdyż chcą tylko usunąć dzisiejszy brak i mieć dostateczną liczbę współpracowników. W końcu wskazuje mowca na to, że starzy aptekarze z *quartą* byli równie dobrymi fachowcami, a my dziś nie potrzebujemy rozszerzenia ogólnego wykształcenia, lecz wykształcenia w bakteryologii, rozpoznawaniu środków spożywczych, w analizie moczu, farmakologii, toxikologii w hygienie i w bandażowaniu ran, które w naukach rozwinęły się dopiero w ostatniem dziesięcioleciu. Gdyby się obecni nie chcieli zgodzić na te wnioski, to radzi mowca, aby wypowiedzieli zdanie za zatrzymaniem *sexty*, z całym dzisiejszym trybem wykształcenia. Zarzut, że zwolennicy *quarty* starają się o tanie siły robocze, chce mowca tem osłabić, że starzy współpracownicy z *quarty* często większą biorą pensyę od tych, którzy skończyli *sextę* i radzi przyjąć rezolucyę w myśl swego referatu.

Następnie odczytuje przewodniczący dalszy referat w tej kwestyi, odnoszący się do szkół fachowych, ułożony przez Mra Brestowskiego. Ten obejmuje razem pokrótce ogłoszone dotychczas w *Pharmaceutische Rundschau* argumenta i oznacza szkoły fachowe, jako przyszłe zawodowe siedliska wykształcenia, które mają powoli zastąpić we wszystkich zawodach zabierające czas wykształcenie szkół średnich. W celu łatwiejszego zaopatrzenia w dochody tych szkół fachowych, poleca referent częściowego użycia bezużytecznie leżącego majątku Gremium i uogólnił treść wniosku w następujący sposób:

1. Przywrócenie *quarty* jako pierwszy warunek wstępu do zawodu aptekarskiego.
2. Dwa lata praktycznego przygotowania w publicznej aptece, bez egzaminu.
3. Dwa lata praktyczno-teoretycznej nauki w farmaceutycznych szkołach fachowych, „egzamin maturyczny" (matura), z wszystkiemi prawami matury gimnazyalnej.
4. Rok kondycyi w publicznych aptekach.
5. Dwa lata nauki w wyższej szkole, stopień magistra, dalej rok studyów na wydziale ze stopniem doktora. Osobny egzamin uprawnia do wstępu do służby państwowej, jako aptekarz rządowy.
6. Rok służby wojskowej, trzy lata kondycyi w publicznych aptekach, a przytem samodzielnego prowadzenia apteki.

W końcu proponuje następującą rezolucyę:

Pierwszy ogólno-austryacki wiec aptekarzy prowincyonalnych, zebrany 3 listopada 1902 we Wiedniu, jest w zasadzie za wprowadzeniem farmaceutycznych szkół fachowych, w myśl wniosków powyższego referatu, poleca prezydyum wiecu apte-

karzy prowincyonalnych, przedłożyć odnośne podanie z dokładnem podaniem szczegółów co do zaprowadzenia tego urządzenia tak rządowi, jak i komisyi sanitarnej Izby deputowanych.

Apt. Mr Wrann z Pöchharn, oświadczył się zwolennikiem matury, ale ze względu na najmniejszych aptekarzy prowincyonalnych nie może jeszcze dzisiaj być za jej wprowadzeniem. Onby chętnie widział wykształcenie farmaceutów, w taki sposób, w jakiby szkoły fachowe je zapewniły, proponuje jednak jako zastępstwo tego, aby z zatrzymaniem dzisiejszego przygotowawczego wykształcenia, pozwolić farmaceutom po tirocinium jeszcze przez dwa lata być w kondycyi, zanim pójdzie na kursa, aby jako magister rozporządzał większą ilością wiadomości fachowych, niż się to teraz dzieje.

Apt. Mr Celler z Ternitz stawia się na przykład, że dopiero po pięćdziesięciu dwu latach osiągnął samodzielność i proponuje taką zmianę stosunków, któraby umożliwiała wcześniejsze osiągnięcie samodzielności i awans. Co do dwóch lat kondycyi przed kursem, zgadza się mowca ze swym poprzednikiem, pragnie jednak rozszerzenia tego czasu kondycyi na cztery lata, ażeby niezamożni farmaceuci mogli zebrać jakieś oszczędności.

Celem zabezpieczenia widoków na przyszłość i na starość, poleca mowca, aby każdego aspiranta zaraz w instytucie pensyjnym zgłaszano.

Mr Wagner ostrzega przed powrotem do *quarty*, podnosi korzyści matury, która z powodu istnienia zabezpieczenia na starość i znośnych stosunków i z powodu łatwiejszego osiągnięcia samodzielności, z pewnością sprowadzi wystarczający napływ, niż to dzisiaj ma miejsce *sexta*.

Ponieważ nikt więcej nie zabierał głosu, prezydyum zarządziło głosowanie.

Wniosek Tröthandla co do wprowadzenia *quarty* bez szkoły fachowej, uzyskał 3 głosy.

Wniosek Brestowskiego co do szkoły fachowej, zrównania jej z maturą, przygotowanie *quarty*, otrzymał 6 głosów. Dalsze głosowanie przysparzało wiele trudności, gdyż była jeszcze wielka moc wniosków; zgodzono się w końcu po przerwaniu posiedzenia i dłuższej naradzie referentów i wnioskodawców na rozłożenie tychże, tak, że za wnioskiem, aby przyjąć *sextę*, 3 lata tirocinium, bezwarunkowe prawo jednorocznej służby na mocy tirocinium, dwuletni czas kondycyi, było 16 głosów. Liczba uczestników wynosiła z początkiem posiedzenia około 40, spadła jednak bardzo do chwili głosowania, tak, że liczba 16 przedstawiała już większość.

Drugą część tego punktu, kwestyę systemu, omawiał mowca aptekarz Mr Tröthandl.

Drugim referentem był apt. Mr Grellepois. Po odczytaniu obu referatów przystąpiono znowu do głosowania, a wniosek apt. Mra Tröthandla zyskał 13 głosów, wniosek Grellepois'a 4 głosy.

Referat co do 4 punktu, t. j. kwestyi taksy, odczytał Mr Tröthandl. Proponuje podwyższenie ceny niektórych materyałów i taksy roboczej. Przedstawił następujące wnioski; należy żądać:

1. Gruntownej zmiany taksy lekarstw przez ustalenie kilku taks zasadniczych co do sporządzania i oddawania recept.

2. Istotnego podwyższenia wynagrodzenia za godziny robocze farmaceuty i laboranta.

3. Zaokrąglenia cen towarów.

4. Podwyższenie ceny wszystkich środków lekarskich, które ulegają zepsuciu, jak i tak zw. nowych, w mniejszej ilości sprzedawanych, znajdujących się w oryginalnem opakowaniu.

5. Surowego zakazu przyjmowania napowrót zużytych naczyń lekarskich w aptekach.

6. Zmiany § 10 taksy przez: „potem na szczególne żądanie stron“, przez któreto postanawienie taksa staje się iluzyjną.

7. Całkowite usunięcie § 11, odnoszącego się do opustu procentu.

8. Zwołanie ankiety w celu omówienia ulepszeń, które ma się przedsięwziąć odnośnie do taksy.

9. Stałego udziału aptekarzy prowincyonalnych w corocznie obradującej komisyi taksacyjnej.

10. Rozsyłania corocznie ukazującej się taksy lekarskiej przez władze krajowe i powiatowe do wszystkich aptek i to bezwarunkowo w pierwszej połowie grudnia.

11. Ustanowienia taksy nocnej.

Co się tyczy taksy nocnej, to twierdzi mowca, że o ile wie z kompetentnego źródła, może być tylko wtedy zaprowadzoną, jeżeli w jakikolwiek sposób Kasy chorych będą wykluczone i stawia w tym względzie wniosek, według którego podczas nocnych ekspedycyj recept, taksa robocza, a przy sprzedaży podręcznej cena sprzedaży może być podwójnie liczoną, jednak nie może wynosić więcej nad 1 Kor.

Przy receptach z uwagą „*cito*", którąby w tym wypadku nosiły wszystkie recepty Kas chorych, jest niedozwolonem wliczanie taksy nocnej. Zgromadzenie odrzuciło jednak ten wniosek i zgodziło się na zaprowadzenie ogólnej taksy nocnej, dla wszystkich ekspedycyj.

Punkt 5, zastępstwo zawodu, i 8, krytyka ostatnich rozporządzeń władz, złączone w jedno wraz z sprawozdaniem, objął apt. Mr Grellepois.

Wylicza on w ostatnich czasach wydane rozporządzenie, krytykuje ich niejasność, odnosi je do braku pomocy farmaceutycznej i żąda powołania referentów fachowych do sekcyi sanitarnej w Ministerstwie i w rządach krajowych.

Apt. Mr Tröthandl rozszerzył ten wniosek o tyle, że tak na referentów, jak i na zwykłych członków państwowej i krajowej Rady sanitarnej, powinni być w równej liczbie powoływani aptekarze prowincyonalni i że w każdem Starostwie jeden aptekarz prowincyonalny powinien być powoływany w razie potrzeby w charakterze aptekarza powiatowego jako rzeczoznawca. Ten wniosek został przyjęty.

Przy punkcie 6, o kwestyi Kas chorych, objął sprawozdanie w miejsce chorego, apt. Mra Mitterdorfera z Amstetten, apt. Mr Mratschek z Retz, przedstawiwszy pokrótce rozwój dzisiejszych stosunków, a stawia następujący wniosek:

1) upaństwowienie Kas chorych; 2) usunięcie opustu; 3) zakaz objaśnienia normy ordynacyjnej: 4) zakaz bojkotu; 5) ustanowienie państwowych retaksatorów (przyjęte).

Punkt 7 obejmuje projekt nowego prawa prasowego, jak reklamę i nieuczciwą konkurencyę.

Apt. Mr Tröthandl odczytuje sprawozdanie, wypracowane przez Mra Brestowskiego i radzi powziąć następującą rezolucyę:

1. Ogólno - austryacki wiec aptekarzy prowincyonalnych zgadza się w całej osnowie na żądania postawione przez aptekarzy prowincyonalnych we wspólnem memoryale, które się odnoszą do nieuczciwej konkurencyi małych droguerzystów, handlarzy materyałów, kramarzy i t. p.

2. Co do reklamowania się zawodu aptekarskiego, jest wiec aptekarzy prowincyonalnych tego zdania, że § 35 projektu prasowego prawnego w tym kierunku powinien być rozszerzony, że nietylko anonsy, lecz także rozpowszechnianie „not reklamowych" w tak zw. „nadesłanem" gazet i innych pism, odnoszących się nietylko do zakazanych środków leczniczych, lecz także do wszystkich krajowych i zagranicznych środków, które w Austryi jeszcze nie są urzędowo dopuszczone, powinno być karanem.

3. Celem powstrzymania nadużyć na polu reklamy tak szkodliwej dla aptekarzy prowincyonalnych, żąda ogólno - austryacki wiec aptekarzy prowincyonalnych, aby bezwarunkowo zakazano rozsyłania i rozszerzania kartek reklamowych, prospektów itp., nawet dozwolonych środków leczniczych do osób prywatnych, a poczty będą obowiązane wszystkie w większej ilości wysyłane otwarte druki czytać i dostawać je w odnośnym wypadku do urzędowego rozpatrzenia władzom.

4. I. Ogólno-austryacki wiec aptekarzy prowincyonalnych ma nadzieję, że mające się utworzyć Izby aptekarskie będą miały prawo karne, które je będzie upoważniać do rozstrzygania spraw niegodnej zawodu reklamy i do karania za to.

5. I. Ogólno-austryacki wiec aptekarzy prowincyonalnych utrzymuje, że zasada, według której handel środkami lekarskimi wyłącznie tylko zawodowi aptekarskiemu przysługuje, musi być bezwarunkowo zatrzymaną.

Punkt 9 odnosił się do planowanego pomnożenia aptek. Sprawozdanie Mra A. Brestowskiego odczytał apt. Mr E. Tröthandl. Referent stawia głównie wniosek, że osadzenie czy nowa apteka ma być założoną, należy oddać komisyi, składającej się z aptekarzy i współpracowników, podaje punkty zaczepne co do osądzenia zdolności do egzystencyi aptek, proponuje, w gminach, które nie dają rękojmi egzystencyi subwencyę gminną, ograniczenie domowych aptek lekarskich, zamianę dobrze idących aptek filialnych i sezonowych na apteki publiczne i poleca upaństwowienie Kas chorych.

Te częściowe wnioski przyjęto.

Wnioski do punktu 10 odczytano: *a)* pisemny wniosek, według którego każdy trwale lub czasowo sam pracujący aptekarz ma być obowiązanym trzymać apteki otwarte w dnie powszednie tylko 8 godzin, w niedziele i święta, jak i w dniu urodzin cesarskich 4 godziny. W pozostałym czasie może się aptekarz oddalić, podawszy miejsce pobytu i tylko w bardzo ważnych wypadkach może być zawezwany. Ten wniosek został oddany prezydyum do przeglądnięcia. Inny wniosek aptekarza Mra Paraskovich'a został odrzucony.

Na zakończenie przewodniczący nadmienił, że do subkomitetu w komisyi sanitarnej powołani rzeczoznawcy, pod słowem honoru orzekli, że będą przedstawicielami nie własnego tylko zdania, lecz większości, w tym celu szczególnie odnośnie do kwestyi systemu i studyów, zostanie przeprowadzone pisemne głosowanie. Skoro wyczerpano porządek dzienny, dziękuje przewodniczący apt. Mr Mratschek za wzięcie udziału w wiecu, który nieco słabo wypadł, ale wynik którego może być uważany za zadowalniający.

## Referat Mra C. Tröthandla, aptekarza w Traiskirchen w Austryi Niższej.

Jakkolwiek wychodząc czy z idealnego, czy też socyalno-politycznego punktu zapatrywania, wprowadzenie niesprzedajnej koncesyi osobistej mogłoby być na pozór najsprawiedliwszem rozwiązaniem kwestyi systemu, a jednak tyle argumentów przemawia przeciw zaprowadzeniu tej formy koncesyi, że wydaje się korzystnem przedstawić rządowi nasze usiłowania i wnioski, skierowane ku zachowaniu obecnego systemu jako nasze jednozgodne życzenie. Aby ten fakt lepiej przedstawić, należy te wnioski reformy, które dotychczas zostały rządowi przedłożone, w krótkości omówić.

Aby istniejące apteki zamienić na niesprzedajne, wzięto dotychczas pod uwagę trojakiego rodzaju metody:

I. Metoda wykupna.
II. Metoda odpisania kapitału.
III. Metoda amortyzacyi.

Co się tyczy pierwszej metody wykupu, to należy ją dwojako rozumieć; albo państwo da milionową pożyczkę, aby apteki wykupić, albo my aptekarze założymy spółkę, która wyda pożyczkę w kwocie kilku milionów pod gwarancyą państwa. Jedno i drugie prowadzi jednak do tego samego celu. Czy państwo samo wydaje tę pożyczkę, czy tylko gwarantuje za to, w obu wypadkach bierze na swoje barki całą odpowiedzialność. Czy po doświadczeniach, które co roku możemy robić przy obradach nad budżetem, będzie rząd skłonny dla 1500 aptek w Austryi wśród takich okoliczności przedstawić parlamentowi wniosek takiego wykupu, w to wątpię.

Niejeden z kolegów mógłby się zawieść, jeżeli sądzi, że otrzyma zaraz w całości kwotę żądaną za swoją aptekę; niewątpliwie bardzo dobrze wiedzą kierujące

organa rządu, jak wielkie niebezpieczeństwa wyniknęłyby dla nich, gdyby na mocy takiego wykupna odrazu musiały wziąć na się całą odpowiedzialność. Mogę przeto zapewnić, że rząd to bardzo dobrze rozważył, i że na razie nie można pod żadnym względem myśleć o tego rodzaju wykupnie.

Drugą byłaby metoda odpisania kapitału. Pod tą formą rozumie się czasowe oszacowanie wszystkich aptek z dalszem prawem sprzedaży; tylko należy przy każdorazowem przenoszeniu na nowego właściciela potrącić $10^0/_0$ od sumy szacowanej, a później od sumy przenoszonej. Ponieważ przy takiem postępowaniu procedura wykupna przy wielu aptekach rozciągnęłaby się na wieki całe, a nie można późniejszym pokoleniom narzucać w tym względzie przepisów, tem bardziej, że tego rodzaju zwyczaj był zaprowadzony już przy rzeczywistych aptekach w przeszłym albo nawet ośmnastym wieku, a przecież upadł. Z wielu innych powodów należałoby od tego rodzaju wykupna abstrachować.

Trzecim w końcu byłby sposób amortyzacyi, t. j. dzisiejsze apteki pozostałyby powiedzmy może 50 lat, wolnosprzedajną własnością, a potem przypadłyby państwu. Jest to ta forma, którejbyśmy właściciele pod żadnym warunkiem nie mogli przyjąć, gdyż byłoby to absolutnie bezprawiem, w państwie, opartem na prawach, odbierać komuś jego własność choćby nawet po 50 latach, to znaczy po prostu skonfiskować. Państwo może dzisiaj wydać papier dla jakiejś instytucyi, albo zezwolić na wydanie go jakiemuś towarzystwu, przy czem przeprowadza się tego rodzaju amortyzacyę, zawsze jednak musi być wliczony kapitał co do centa wrócony. Uznać czyjś kapitał po szeregu lat za nieważny, sprzeciwia się wszelkiemu prawu, gdyż tak samo mogłoby państwo powiedzieć, że po 50 albo mniej lub więcej latach przypadają mu na własność także inne interesa i wogóle każdy majątek prywatny, co według mojego skromnego mniemania już bardzo silnie graniczyłoby z anarchizmem. A więc żaden sprawiedliwie myślący człowiek nie może żądać takiego wykupu, i o ile ja wiem, nie zaszedł taki wypadek w żadnem państwie, opartem na prawach.

Przypuśćmy jednak, że jedna z tych form wykupna, może nawet jakaś nowa, znalazłaby przecież uznanie u rządu, to prace przeprowadzenia trwałyby przez tyle lat i tyle sprawiałyby coraz bardziej wzrastających trudności, że nie możnaby myśleć wogóle o wykupnie w przeciągu lat dziesięciu. Zanim jednak rząd przystąpi do wypracowania wogóle jakiegoś systemu wykupna, z pewnością postawi sobie pytanie: Jakie korzyści przyniesie niesprzedajna osobista koncesya rządowi i publiczności? Przedewszystkiem musi jednak wszelka nowość, którą się zaprowadza w jakiemś państwie, służyć dla interesu i dobra publicznego. Jak się jednak ta sprawa przedstawia u nas?

Gdyby ten idealny system niesprzedajnej osobistej koncesyi przyszedł do skutku to musiałby każdy, kto będzie miał do czynienia z taką koncesyą, w pierwszej linii starać się, aby ile się da, z apteki wyciągnąć. Będzie to miało miejsce i w tym wypadku, gdy będzie utworzony najidealniejszy fundusz pensyjny dla wszystkich, należących do zawodu, stanie się to i wtedy, gdy właściciel będzie zamożny lub nie, czy będzie żonaty i obarczony dziećmi, albo czy będzie kawalerem. Jakiż więc będzie skutek tego? Apteki będą z większym rygorem prowadzone, aniżeli dzisiaj; trzeba będzie wszelkimi środkami myśleć o chwilowym interesie, i apteki, jak i towary nie będą więcej z ową skrupulatną troskliwością sporządzane, jak się to dziś dzieje (ale gdzie i w ilu wypadkach, szan. referent nie wspomina, a szkoda! *Dop. Red.)*. Wymownym przykładem tego jest dzisiaj Szwecya, gdzie doświadczenia z tym systemem pouczyły, że ani rząd, ani publiczność, ani zawód sam nie są zadowolonymi (?!). Pierwszym obowiązkiem jest, aby zaiste przedewszystkiem na to baczyć, aby aptekarz miał zapewniony byt, któryby mu pozwalał żyć przynajmniej jako skromnemu obywatelowi (czy kor. 12.000 rocznie?) W tym względzie popełniono u nas w ostatnich latach tyle błędów, skoro pomnożenie aptek na prowincyi z taką nierozwagą przeprowadzono, przyczem prawie całkiem pominięto główny argumet, to jest zdolność do życia, tak że stworzono wielką liczbę egzystencyi bez wyjścia, co

przy dzisiejszych stosunkach nie byłoby tak bardzo źle, gdyby te apteki były założone jako niesprzedajne. Bezwarunkowi zwolennicy mają na to wymówkę: „Przecież każdy mały aptekarz może się starać o lepszą aptekę“, to może być ta klauzula przeprowadzoną tak przy sprzedajnym, jak i niesprzedajnym systemie.

Jak stare dzisiaj istniejące apteki, przy wprowadzeniu koncesyi osobistej pod każdym względem upadałyby, tak i skromnie byłyby wyposażone nowo nadane. Przypuszczam, że do aptek, które nie dadzą rękojmi, że publiczność będzie należycie obsłużona, musiałby się i sam socyalno-demokratyczny rząd zrazić.

Z tego wszystkiego wypływa, że ten idealny system jest właściwie bardzo niefortunny (jeżeli tylko takie argumenty są *contra*, to wątpimy. *Dop. Red.)*. Zróbmy jednak przegląd państw Europy, to wszystkie systemy reprezentowane i ze wszystkich pozostaje wolnosprzedajna koncesya osobista najlepszym i największą rękojmię dającym systemem. Mamy w Szwecyi idealne apteki, niesprzedajną koncesyę osobistą, a jak już wspomniałem, absolutnie nikogo to nie zadawalnia. (Obecnie w tym kierunku nastąpi wkrótce odpowiednia reforma: ograniczenie lat i fundusz pensyjny. *Dop. Red.)*. Włochy, Francya, i jeżeli się nie mylę także Anglia mają wolną farmacyę. Skutki i doświadczenia są jednak tak smutne, że we wszystkich tych państwach wszelkimi środkami dążą do systemu koncesyjnego. Znajdujemy w Rosyi sprzedajną koncesyę osobistą z najgorszem jak sobie można wyobrazić pomnożeniem; tam są rzeczywiście prawie przywileje, a w Niemczech, jak i u nas, sprzedajna koncesya osobista. Niemcy pracują już od dziesiątek lat nad przemianą lub poprawą systemu, ale nie zrobiono ani jednego kroku naprzód, jak przed 10 lub 20 laty; z tego wypływa, że niema nic lepszego i zdrowszego dla publiczności, rządu i dla należących do zawodu nad obecną sprzedajną koncesyę (!!!!).

Rzecz przedstawia się przecież prosto i jasno: Każdy przecież dołoży więcej troski i starania do swej własności, niż do własności cudzej, a zwłaszcza jeżeli to jest własność rządu, której on jest tylko zawiadowcą. Przecież my wszyscy jesteśmy ludźmi, a nie aniołami (szczególniej aptekarze. *Dop. Red.)*.

Błędem, który przy dzisiejszym systemie powszechnie popełniano nietylko w Austryi, ale także w Niemczech, jest po części nierównomierne pomnożenie i to (?) jest tylko przyczyną wszelkich niezadowoleń i rozgoryczeń przeciw obecnemu systemowi. (Stanowczo protestujemy, jakoby to miało być wyłączną przyczyną *Dop. Red.)*. Jeżeli się temu błędowi zaradzi dobrem prawem, co władze *stricte* przeprowadzić powinny, to wszystkie kalamitacye zaraz będą usunięte. Dowodu na to dostarczają nam po części — mówię wyraźnie po części — Węgry, gdyż tam znowu wpadano z jednej ostateczności w drugą. Za czasów Tiszy wydano na Węgrzech prawo, odnoszące się do reformy aptekarstwa, które ustanowiło sprzedajną koncesyę osobistą — ale na 3000 mieszkańców przypada jedna apteka. Jakie jest następstwo? Ponieważ na Węgrzech masowo zakładano apteki i niestety tak wiele, że wielka ilość tych koncesyonowanych po części już upadła, po części z powodu niedostatecznego dochodu koncesye zostały zaniechane. Gdyby w tem prawie na 6000—8000 mieszkańców ustanowiono jedną aptekę, to z pewnością panowałyby najzdrowsze stosunki. Gdyby rząd austryacki, według umodyfikowanych wniosków Hellmanna, to jest według wniosków niemieckich aptekarzy w Czechach i większej ilości Gremium, które się przyłączyły do tych wniosków, chciał przeprowadzić dzieło reformy systemu, to jestem mocno przekonany, że jest to najlepszem, najszybszem i najzdrowszem rozwiązaniem tej palącej kwestyi.

Ale tyle dla nas właścicieli; bo przy słusznem rozwiązaniu dla nas całkiem będzie obojętnem, jaki system zostanie przeprowadzonym, lecz wogóle dla dzisiejszych współpracowników jest to kwestyą bytu. Kto dąży do reformy razem ze współpracownikami, musi ich przestrzedz przed tym idealnym systemem niesprzedajnej koncesyi osobistej, gdyż spowodowałby on niezmierne szkody dla nich. W tym względzie dostarcza nam właśnie Szwecya wyraźnego dowodu. Dopiero niedawno doniesiono w pismach farmaceutycznych, że współpracownicy w Szwecyi nie są zadowo-

*

leni z tego nowego systemu, gdyż wielu między nimi przekroczyło już 40 rok życia, a mimo tego idealnego systemu nie mają widoków samodzielności. Z tego wynika, że przecież każdemu adjunktowi, nie mającemu majątku, musi być o wiele przyjemniejszą rzeczą, jeżeli otrzyma koncesyę o kilka lat później, którą może wtedy nazwać swoją własnością, aniżeli o kilka lat wcześniej, jeżeli jej może, jako wynajmujący pokój używać, a która po jego odejściu, albo po jego śmierci natychmiast znowu państwu przypada. Niesprzedajna koncesya osobista stała się tak nieszczęśliwem przysłowiem, że nie można dosyć przed nią ostrzegać (??). Zresztą już raz istniała ta koncesya i wtedy szczęśliwi właściciele koncesyi wszystkie sprężyny poruszyli, aby ją znowu zamienić na niesprzedajną, co na mocy często cytowanego rozporządzenia c. k. ministerstwa z dnia 11 stycznia 1861 r., L. 403 zostało uskutecznionem. Przyłączcie się więc Panowie do mego zdania, że należy starać się tylko o wolnosprzedajną osobistą koncesyę, to jestem przekonany, że w przeciągu roku kwestya systemu ze strony rządu przyjmie uchwytne formy, jeżeli już nawet całkiem nie jest załatwioną; wyciągnijcie na pierwszy plan niesprzedajną koncesyę personalną, to wtedy możemy lata całe czekać, będziecie dalej w dzisiejszych bardzo ciężkich stosunkach wegetować, a jeszcze pozostaje pytanie, czy rząd przyłączy się do rozstrząsań i doświadczeń, o których ja tu wspomniałem, aby zaprowadzić system zarówno zły dla rządu, publiczności i dla należących do zawodu.

Stawiam wniosek i proszę Was przeto, jako referent, abyście w sprawie istniejącego systemu przyjęli następującą rezolucyę:

„Austryaccy prowincyonalni aptekarze, zebrani dnia 3-go listopada 1902 roku w Wiedniu proszą wysoki rząd o możliwie jak najszybszy projekt i załatwienie palącej kwestyi, to jest o wypracowanie projektu prawnego w kwestyi systemu. Są oni za zatrzymaniem i wykończeniem obecnego systemu, to jest wolnosprzedajnej koncesyi personalnej, a to na podstawie projektu Towarzystwa niemieckich aptekarzy w Czechach, jak i wielu Gremiów austryackich, które się przyłączyły w głównych punktach do tego projektu. Zarazem proszą, ażeby to prawo, zanim zostanie przedłożonem parlamentowi, izbie panów i najwyższej sankcyi, zostało danem celem wydania opinii wszystkim Gremiom i Towarzystwom farmaceutycznym".

## Referat Mra Grellepois'a, aptekarza w Lillienfeld.

Są dwie kwestye daleko idącego znaczenia, które ciągle muszą być brane pod obrady. Każda z nich już może wykazać obszerną literaturę, chociaż żadna nie zyskała ostatecznego rozstrzygnięcia co do swego kierunku. Ścisły związek tych kwestyj i wpływ, jaki rozwiązanie jednej wywiera na drugą, jasno okazują, że traktowanie tych najważniejszych kwestyj reformy, może występować pod jednym tytułem.

Dziesięć lat niedawno minęło, odkąd na miejsce *quarty* przyszła *sexta* jako przygotowanie do wykształcenia farmaceutycznego i tak długo trwa staranie kół zawodowych o zmianę tego porządku studyów.

Zwolennicy *quarty* pragną jej powrotu, ponieważ spodziewają się obfitszego przyrostu, który ma pozwolić wraz z pomnożonym wyborem z powodu większej liczby ofert pozyskać tańszych współpracowników, żądanie, które ze względu na przykre stosunki zarobkowe aptekarzy prowincyonalnych jest łatwem do pojęcia, ale nie może być aprobowanem!

Przypatrzmy się więc owocom pierwotnej *quarty*. Tanie siły robocze, wygodny wybór współpracowników, łatwe obsadzenie krótkich zastępstw. Tych przyjemności udzielił w istocie medal *quarty* ze swojej pięknej, jasnej strony naszemu w chytrości pływającemu, krótkiemu wzrokowi. Co za smutny obraz, coraz bardziej się objawia z drugiej strony!

Dosyć znaczna część aptek produkowała na kształt gniazd corocznie nadmiar pełnych nadziei, ale niestety nie uprawnionych do nadziei współpracowników, których większość, ażeby wogóle znaleźć miejsce i zarobek, podbijała się nawzajem w pensyi, a kiedy i to nie doprowadziło do celu, widziała się zmuszoną opuścić zawód.

Jeżeli się rozglądniemy, gdy ci farmaceuci szukali zarobku i egzystencyi i gdzie ją znaleźli, to spotkamy ich prawie we wszystkich zawodach, czy to wyżej czy niżej stojących od farmacyi.

Po największej części znajdujemy ich znowu jako droguerzystów, którzy nam dziesięćkroć więcej odbierają dochodu, jaki mieliśmy z powodu niewielkich pensyj współpracowników i z powodu trzymania praktykantów w miejsce współpracowników w czasie istnienia *quarty*.

· Zwolennicy *quarty* mają natychmiast gotową odpowiedź: „My nie chcemy nadmiaru współpracowników, chcemy tylko wystarczającej liczby sił roboczych!“ Gdzie jednak należy szukać odpowiedzi na następujące pytania: Kiedy liczba współpracowników jest wystarczającą; kiedy zaczyna się nadmiar; kto, aptekarze czy współpracownicy mają go konstatować; a w końcu, jeśli się wszędzie skonstatuje początek nadmiaru kto ma, albo mógłby być powołanym, aby przeszkodzić wzrostowi nadmiaru ?! Jest rzeczą nieodzowną i konieczną przedewszystkiem w zwięzły sposób odpowiedzieć na te pytania i muszą być dokładnie podane potrzebne środki i drogi do uregulowania nadmiaru, jeżeli zwyczajne zdanie stronników *quarty:* „Nie chcemy nowego nadmiaru!“ wogóle ma być na seryo uważane jako poważne i słuszne.

Przypuśćmy, że bylibyśmy w stanie pogodzić się co do liczby praktykantów, którzy później jako współpracownicy wystarczą dla wszystkich aptek i znajdą w nich także stałe zatrudnienie i zarobek, chociaż wskutek zmiennej potrzeby zimowej i letniej jest trudno na pewno liczbę oznaczyć. Ktoby jednak miał przeszkadzać poszczególnym aptekarzom, w przyjmowaniu jeszcze więcej aspirantów, tak, jak właśnie w tym czasie, kiedy nadmiar na pewno był skonstatowany, a gdzie mimo to w niezmniejszonej liczbie przyjmowano praktykantów, nie troszcząc się o dalszy ich los.

Skarżymy się i to z pewnością słusznie na poszkodowanie i na często nieczystą konkurencyę, które nam wyrządzają byli koledzy, dzisiejsi droguerzyści, szukamy osłony władz przeciw tej konkurencyi, a równocześnie starają się niektórzy z nas, t. j. przyjaciele *quarty* coraz bardziej wyrównać różnice wykształcenia między aptekarzami a droguerzystami, z jednej strony przez zniżenie wykształcenia przygotowawczego, z drugiej strony przez to, że pragną znowu okoliczności, które z niezbitą stanowczością nowe gromady kondycyonujących farmaceutów popchną na pole drogueryi. Chcą oni ograniczenia praw droguerzystów sprzedaży, a starają się o to, że oni otrzymują ze zawodu aptekarskiego taksamo dzielny i kwalifikujący się nadmiar, jaki posiada zawód aptekarski. Czy możemy myśleć przy takich stosunkach dla droguerzystów, którym przez to dalibyśmy faktyczny sukurs, o ograniczeniu praw sprzedaży ?! Czy możemy się spodziewać podwyższenia taksy lekarskiej i polepszenia naszego materyalnego położenia ?!

Czy można myśleć o tem, że osiągniemy samodzielność, po której z pewnością się spodziewamy własnej pełnoletności i usunięcia naszych opiekunów ?! Nie i jeszcze raz, nie! I ci, którzy proponują taki kurs nauk, ci lubią bezdroża. *En parenthèse* należy jeszcze powiedzieć: obfity napływ quartanów, a przez to nowy nadmiar współpracowników bezwarunkowo dzisiejszy ruch współpracowników powiększy i musi faktycznie i w sposób uprawniony niezadowolonym elementom stworzyć przejście i popchnąć ruch na tory, tak niebezpieczne, że zabierze się zawodowi aptekarskiemu ostatnią resztę jego stanowiska wyjątkowego.

Jeżeli zresztą będziemy badać, dlaczego dzisiejszy napływ nie wystarcza, chociaż przez te dziesięć lat ciągle była nadwyżka, która ani nie wymarła, ani o wiele mniej doszło do samodzielności, to znajdziemy, że ucieczka z pod sztandaru jeszcze ciągle dziesiątkuje szeregi naszych współpracowników. A przecież stosunki kondycyi są dzisiaj w istocie lepsze niż przed dziesięciu laty.

Czy rzeczywiście mamy prawo wierzyć, że z powrotem do *quarty*, od której tak wielu aptekarzy spodziewa się tanich sił roboczych, a przez to powiedzmy otwarcie — znowu pogorszonych stosunków kondycyi, czwartoklasiści poświęcający się naszemu zawodowi, także przy tym fachu wytrwają ?! Czyż nie należy się raczej obawiać, że z *quartą* mniej wzrośnie liczba naszych współpracowników, a liczba małych droguerzystów, naszych przeciwników, o wiele się podniesie. Zwolennicy *quarty* żądają obniżenia wykształcenia przygotowawczego dla nadmiaru i podwyższenia przyjęć, jak również większej ochrony władzy, samorządu, referenta zawodowego etc., a więc krótko przez państwo zagwarantowanego polepszenia bytu dla siebie, nie namyślając się nad tem, że wszystko to o wiele łatwiejby otrzymali, gdyby wykształcenie przygotowawcze było wyższem. W żaden sposób nie osiągną tych celów, jeżeli obniżonem będzie wykształcenie przygotowawcze.

Tylko przy wolnych zarobkach, które mogą już na podstawie wykazania się uzdolnieniem być prowadzone, stoi pensya zawsze w racyonalnym stosunku do ogólnego wykształcenia należących do stanu, szczególnie wtedy, jeżeli państwo samo wymierza tę pensyę, jak się to u nas dzieje przez taksę, jak również i tak małą ochronę państwową. Kto pomimo tej widocznej perspektywy upiera się przy żądaniu *quarty*, w naiwnem przypuszczeniu, że wymienione skutki nie nastąpią, albo w świadomem przekonaniu, że upadek dopiero wtedy nastąpi, kiedy on już nie będzie żył, lub kiedy się już cofnie do życia prywatnego, ten prowadzi złą, godną nagany politykę zawodu, taką politykę, jaką prowadzili nasi przodkowie, którym nie możemy być za to wdzięczni. Kto tak myśli, czuje tylko jako przedstawiciel drobnej części zawodu, ten nie może być uważany za przedstawiciela, dla którego praca dla dobra całego zawodu, jest najwyższym programem.

Z powodu przeczucia nieuchronnych szkód, jakie *quarta* sprowadzi na zawód, połączono w ostatnim czasie tę kwestyę z programem szkoły fachowej, tak, że fachowa szkoła farmaceutyczna ma zastąpić dwie klasy gimnazyalne od *quarty* do *sexty*. Faktem jest, że szkoły fachowe mogą wtedy dopiero mieć ten wpływ, gdyby istniały w wystarczającej ilości. Dlatego powinno to być rzeczą tych, którzy zastąpienie wyższego gimnazyum przez zaprowadzenie fachowej szkoły uważają za więcej odpowiadające celowi, jeżeli tylko wierzą, że przeprowadzenie tej zmiany może nastąpić po pewnym czasie, aby obstawali przy tem, ażeby założenie farmaceutycznych szkół fachowych było zapewnione w dostatecznej liczbie i z wymaganem wyposażeniem i kwalifikacyą, a potem dopiero możnaby było naradzać się nad *quartą*. Dzisiaj jednak podejmować się tego programu, znaczy tyle, co konia przy ogonie okiełznąć.

Poprzednie wywody okazują, w jakim kierunku mają być przedsięwzięte zmiany w postępie wykształcenia farmaceutycznego, jeżeli sądzimy, już przyszedł czas jego zmiany.

Ukończenie gimnazyum z maturą jako warunek wstępu na farmacyę, zrównałoby odrazu nasz zawód tak pod względem społecznym, jak i materyalnym z innymi zawodami akademickimi. Ewentualny nadmiar sił pomocniczych nie ogarnąłby zawodu droguerzystów, gdzieby mógł pracować na naszą szkodę, lecz już na podstawie matury stałby mu otworem cały szereg zawodów, ze strony których żadną miarą nie potrzebujemy się obawiać poszkodowania. Przy zaprowadzeniu matury nie mógłby nam być dłużej odmawiany samorząd, przez co sami moglibyśmy karcić tych, którzy nam dziś tak szkodzą i przystąpilibyśmy do poprawy naszego materyalnego położenia. Wkońcu musiałoby się w taksie zaznaczyć ocenienie sił roboczych, a przez to musiałoby nastąpić ogólne podwyższenie taksy od lekarstw. Ale nietylko te powody przemawiają za maturą, lecz i inne, które nie mniej zasługują, aby je nazwać ważnymi.

Nasza działalność na polu farmaceutyczno-naukowem doznała z biegiem czasu znacznego postępu. Przy utwierdzonych przepisach, po krótkiem ćwiczeniu, łatwe sporządzanie większej części chemicznych, jak i galenicznych preparatów, zostało nam odebrane przez wielki przemysł, a co nam przypadło jako zadanie, zamiast syn-

tetycznej analityczna czynność, wymagająca znacznie większych znajomości, zwłaszcza z chemii. Ale także postępy hygieny w nowoczesnem życiu państwowem przydzieliłyby nam szereg zadań i otworzyłyby pole zarobku, wymagają one jednak gruntownych wiadomości fachowych, polegających na ogólnem wykształceniu, aby potem praktyczną korzyść z nich wyciągnąć.

Z radością można zresztą skonstatować, że nawet większość zwolenników *quarty* jest przekonana o korzyściach z matury, jednak za wprowadzeniem jej dlatego tylko się nie oświadcza, ponieważ uważa stosunki zarobkowe w fachu za mało nęcące, aby zapewnić pod względem liczby wystarczający przyrost maturzystów, tak, że brak jeszcze dotkliwiej dałby się uczuć.

Ten przypuszczalny brak w fachu z powodu złych stosunków zarobkowych trwałby w istocie przy zaprowadzeniu matury tylko krótki czas, gdyż rząd, który zgadza się we farmacyi na maturę i na rozszerzone i pogłębione fachowe wykształcenie, to musi także, rozumie się, ukształtować warunki egzystencyi aptekarza. Jestto również pewnem, że przy wprowadzeniu *quarty* stosunki egzystencyi będą jeszcze gorsze.

Ponieważ dzisiejsza liczba współpracowników nie odpowiada, zwłaszcza w lecie, rzeczywistej potrzebie, to dalszego ewentualnego zmniejszenia jej choćby nawet czasowo, przez wprowadzenie matury, nie może być wymaganem od aptekarzy prowincyonalnych, którzy to sami czują. Mam przeto zamiar mówić w myśl większości aptekarzy prowincyonalnych, bo pomimo wyższości i pomyślnych wpływów matury na stosunki socyalne i materyalne zawodu, uważam porę wprowadzenia obowiązkowej matury na razie za niestosowną i dlatego proponuję zatrzymanie *sexty* jako przygotowanie do farmacyi. Jestem przekonany, że przy ścisłem wspólnem postępowaniu kół zawodowych i bez matury uda się stworzyć nieco pomyślniejsze stosunki zarobkowe i egzystencyi w farmacyi, tak, że przy późniejszem wprowadzeniu matury już nie będzie się trzeba obawiać braku współpracowników.

Jesteśmy więc tutaj skazani na powolne postępowanie, ażeby dojść do celu, w tym wypadku do zamkniętego zaokrąglonego przygotowawczego i właściwego wykształcenia. Wytknijmy sobie więc jedną prostą drogę, pracując wszystkiemi siłami nad poprawą naszego materyalnego stanowiska, aby go nietylko do dzisiejszych wymagań studyów dostroić, lecz ile możności podnieść. Zanim jednak zdecydujemy się na ten krok stanowczy, wypróbujmy dobrze grunt, na którym mamy się oprzeć. Zarazem jednak nie pierwej naprzód postępujmy, aż podstawę, na której mamy postawić nogę, wypróbujemy.

Co do reformy studyów, proponuję następującą rezolucyę:

„Uczestnicy pierwszego ogólno-austryackiego wiecu aptekarzy prowincyonalnych uważają zaprowadzenie *quarty* jako przygotowanie do farmacyi za gwałtowny krok wsteczny. Widzą w maturze ostatni cel przygotowania do wykształcenia farmaceutów, są jednak zmuszeni, ze względu na naglące polepszenie stosunków bytu, przedewszystkiem aptekarzy prowincyonalnych, zatrzymać *sextę* aż do czasu, gdy to nastąpi.

---

Wyższe przygotowawcze i właściwe wykształcenie, da aptekarzom właściwe pełne uprawnienie do postawienia stanowczych i bogatych w skutki żądań, zmierzających do przyznania o wiele lepszych ekonomicznych stosunków w zawodzie i doprowadzi do dojrzałości równej dwom innym stanom, które pomimo braku odpowiedniego uzdolnienia, pozyskały przewagę nad zawodem aptekarskim.

Widzimy więc, że ci akademicy przyszli do takiej przewagi nad nami jedynie wskutek ukończenia wyższego gimnazyum, którego owoce są przecież w zawodzie lekarskim i prawniczym nieraz niepotrzebnym balastem. Na razie matura nie może być osiągniętą, dlatego musimy się dzisiaj, nie spuszczając ostatecznego celu z oka, tem zadowolić, aby osiągnąć przynajmniej środki, którymibyśmy mogli zrzucić klątwę dającego się uczuwać ucisku.

Obrady nad szeregiem innych kwestyi, jak poprawy taksy, uregulowania stosunku do Kas chorych, wpływu na projekt prawny prasowy, jako rękojmi przeciw nieczystej konkurencyi, przeprowadzenie stosownej reprezentacyi zawodu, mogą nam przyczynić się do poprawy bytu, ale wszystko to razem nie podda nam radykalnego środka reformy całego zawodu, do czego konieczną jest:

## Reforma systemu.

Kwestyę tę w najdokładniejszy sposób opracowałem w moich dwu broszurach. W dziwny sposób prace te zostały w pismach zagranicznych bardziej przedmiotowo osądzone, niż w Austryi. Dzisiaj, skoro mój poprzednik mówił wyłącznie o zachowaniu i ukształtowaniu dzisiejszego — powiedzmy systemu — i chwilowe interesa bez dalszego programu zawodu starał się omówić, muszę w następstwie i ja przedstawić rzeczy bezwarunkowo ważne. W tym kierunku istnieje wystarczające umotywowanie, gdyż mogę się oprzeć na rezultacie ankiety w kwietniu 1900 r. i na poprzednich manifestach większości górno-austryackich, śląskich, styryjskich, czeskich, polskich i części dolno-austryackich kolegów, którzy chcą przytem stworzyć dla systemu podstawę, umożliwiającą przejście do nowych stosunków.

Czy możemy dzisiejszej formie przyznać racyę bytu? Czy możemy w rzeczywistości mówić o „systemie“, jeżeli apteki są jużto rzeczowymi, jużto osobistymi, właściwie niesprzedajnymi, a na mocy prawnych interesów między żyjącymi przecież mogącymi być przenoszonymi i dziedzicznymi przedmiotami, albo wkońcu, na podstawie ostatnich postanowień przedstawiają koncesye, używające ograniczonej sprzedajności? Wkońcu jest plan rozdania najnowszych koncesyj jako czysto osobistych. Jakie stanowiska zajmują nasi współpracownicy? Czyż nie znajdują się jużto w służbie kuma rękawicznika i majstra szewskiego, jużto w służbie pana zamku albo kapituły, braci miłosiernych i niektórych niemiłosiernych i czy wkrótce nie będziemy także liczyć Kas chorych do zwierzchników aptek? Czy to nie jest Babilonem i czy zamieszanie nie jest stosowną nazwą tego systemu? Zdaje się, jak gdyby w naszym zawodzie musiało mieć znaczenie to smutne zdanie: „Tylko nigdy w zwykły, lecz o ile możności w skomplikowany sposób!“

W systemie koncesyi osobistej, musi jednak panować prawo, moralność i jedność.

A teraz przystąpmy do argumentów przeciw koncesyi osobistej. Tu mówi się o niebezpieczeństwie zastrzeżonej przez to łupieskiej budowy, o oszczędnościach, które musi robić posiadający koncesyę i o możliwem wyrzuceniu z interesu. Wszystko to musiałoby doprowadzić do braku rygoryzmu w prowadzeniu apteki. Czyż nie mamy przy dzisiejszym systemie wszelkiego powodu do wytężenia wszystkich sił, aby się wogóle utrzymać nad wodą, czyśmy się nie po to dzisiaj zebrali, aby się domagać podwyższenia taksy i aby dążyć do ochrony przed konkurencyą, którą nam aptekarzom prowincyonalnym niestety robi wielu kolegów miejskich? W rzeczywistości wobec dzisiejszych stosunków ma się rzecz jeszcze gorzej z aptekarzami prowincyonalnymi, aniżeli to przedstawił poprzedni mowca, gdyż my musimy nietylko oszczędzać, aby mieć oszczędności, lecz wielu z nas, zbiera tylko fundusze na zaspokojenie swoich wierzycieli, aby cenę kupna apteki oszczędzać z zarobku interesu i większą część oddawać poprzednim właścicielom.

Oddziaływanie materyalnego udręczenia na prowadzenie aptek jest nieuchronne. Przecież nie trudno jest rozstrzygnąć, kto łatwiej może swój interes prowadzić, czy ten który kupuje aptekę w drodze konkurencyi bez kosztów i nie ma innych wydatków jak tylko bieżące, czy który później musi kupić tę aptekę za wysoką cenę, i oprócz bieżących wydatków musi amortyzować cenę kupna i to w dwóch dziesięcioleciach. Że pierwszy właściciel koncesyi ma być w gorszem położeniu od późniejszych kupców tejże właśnie koncesyi, nie można tego logicznie twierdzić. Jeżeli więc według zdania przeciwników koncesyi osobistej, już ci aptekarze, którzy swoje apteki otrzymali w drodze konkursu, nie byliby w stanie swoich aptek sumiennie

prowadzić, w jakim stanie dopiero musiałaby być większość naszych dzisiejszych aptek, i jak przeciwnie ustawom policyjnym musiałoby się ukształtować prowadzenie interesu, skoro większość obecnych właścicieli objęła swe apteki nie na mocy pierwszej koncesyi, lecz na mocy kupna, po największej części z długami?!

Mimo to prawie wyjątkowo udało się dotychczas tym aptekom, odpowiedzieć wymaganiom państwa, chociaż stałe widmo umażania długów w coraz przykrzejszy sposób daje się odczuwać. Czyż nie jestto najpewniejszą rękojmią, że przy systemie który aptekarza przy osiągnięciu jego samodzielności nie obciąża długami, pewność aptek austryackich musiałaby być w najdrobniejszych szczegółach taka sama jak dziś?!

Jeżeli dalej twierdzą, że dla pozostałych używanie koncesyi, względnie jej sprzedaż jest wielką korzyścią to jest ta uwaga w większej części wypadków całkiem fałszywą, gdyż większa część właścicieli obecnych aptek, sama kupiła przecież swoje apteki i otrzymuje tylko nazad swoje pieniądze. Uwaga ta ma swoje znaczenie w tych wypadkach, gdzie nowo założone apteki do drugiej ręki przechodzą. Tutaj ma sprzedający właśnie przez sprzedajność nieusprawiedliwiony zysk, która to kwota jakby przekleństwem obciąża istniejący przedmiot. Cała późniejsza generacya aptekarzy musi nad tem pracować, aby te idealne ceny spłacić, ale tylko pierwszy nabywca koncesyi oprócz dochodu z apteki, także i kwotę ze sprzedaży miał jako zysk. Późniejsi właściciele, którzy kupują aptekę nie mają żadnego pożytku, oprócz ponownej sprzedaży apteki, jakto swego czasu właściciel osobistej koncesyi. Gdyby tymczasem aptekarze, jak to się niestety dzieje na Węgrzech, mieli możność więcej niż raz dostawać aptekę na drodze konkursu i gdyby ją po kilku latach mogli sprzedać, to trzebaby uznać za całkiem z r o z u m i a ł e, że będą za utrzymaniem takiego systemu, gdyż im ta nieusprawiedliwiona korzyść wrasta na korzyść późniejszych właścicieli. Byłoby to także zrozumiałem gdyby tylko nowi koncesyoniści wystąpili za sprzedajnością aptek, gdyż przezto mieliby zapewniony wielki zysk. Dziwne to robi wrażenie, że wśród zwolenników dzisiejszego złego systemu znajduje się znaczna część aptekarzy, którzy właściwie nie mogą z tego ciągnąć szczególnej korzyści. Czyż w rzeczywistości nie jest to temsamem, czy ja jakiś interes bez kosztów dostaję i bez kosztów znowu go oddaję, albo, czy go kupuję, a potem znowu sprzedaję? Tak w pierwszym jak i w drugim wypadku nic nie zarabiam i co byłbym w drugim wypadku za odkup mojej apteki otrzymał tyle, w przybliżeniu musiałem wydać przy jej kupnie. Zysk, który rzeczywiście miałem z interesu, niosę w pierwszym wypadku na procent do Kasy Oszczędności, podczas gdy w drugim wypadku moich wierzycieli wcześniej zadawalniam i przez to oszczędzam częściowe płacenie procentów od długu.

Czyż to obustronne udowodnienie nie jest jawnym sofizmatem?

Łatwem do wytłómaczenia jest kurczowe i chorobliwe obstawanie przy starem. Jest obawa, że przy zmianie systemu kapitał włożony w aptekę, może się zmniejszyć. Mówi się krótko, że dotychczas brakuje stanowczej gwarancyi na to, że obecni właściciele nie będą poszkodowani w swych pieniężnych stosunkach. Nie wierzą jednak albo nie chcą w zaślepieniu wierzyć, że wielka burza czasów nie będzie w stanie zrobić o wiele większej szkody naszym przywilejom. Każdy praktycznie i pod względem gospodarstwa dobrze myślący pan domu, obok swojch oszczędności przygotuje corocznie sumę, aby nią zapłacić premie ubezpieczenia domu, lasu i życia. Tylko my nie uważamy tego za stosowne.

Czy może istnieć przykład takiego rachunku.

Z przezornością i nie w chwilowem usposobieniu, ażeby skutecznie wystąpić przeciw obawie jakichś strat, stawiano szereg wniosków co do przejścia i wykupu, które jak zwykle u nas nie były uwzględnione. Te wnioski co do wykupna i przechodzenia pochodzą od poprzedniego referenta kolegi T r ö t h a n d l a i mojej lichej osoby, jak i od pp. K ö n i g a, L u n a c z k a, M ü c k a, K y r l e i B r a n d a. Ten ostatni — należy on do tak zw. destruktywnych elementów — zebrał razem zręcznie idee reformatorów, którymi przypadkiem są właśnie aptekarze, a nie kondycyonujący

i w „Projektach przeprowadzenia wykupna“ w 60 paragrafach je uporządkował.

Z błędów, jakie popełniano w Szwecyi, wysnuto także potrzebną naukę. Zwolna kształtuje się przejście do nowych stosunków; rozpoczęto starania o stworzenie emerytury dla właścicieli, wdów i dzieci. Krótko, to co jest najistotniejszem, jest wyraźnie zaznaczone. Jeżeli podnosimy usterki, istniejące w szwedzkiej farmacyi, jako główny argument, to przeciw temu należy znowu zaznaczyć, że można tam mówić o czasowej niedogodności stosunków, w części także warunkowo przez popełniane wtedy błędy, podczas gdy tu u nas bieda jest większa. Dowodem tego obowiązująca tam matura, a nie istniejący brak przyrostu sił nowych. Bynajmniej nie zapatrujemy się na czysto osobistą koncesyę, jako na absolutny ideał możliwych form przemysłu, lecz cenimy względną wartość systemu, do którego dążymy przedewszystkiem w tem, że on daje możność równomiernego rozdzielenia jasnych i ciemnych stron naszego zawodu i usunięcia wielkich niesprawiedliwości w obecnej formie przemysłu. A co się tyczy stosunku do teraźniejszości, to nie można zaprzeczyć, że wprowadzenie koncesyi osobistej ustali dzisiejsze wysokie ceny i po kilku latach wyrówna. W tem wyrównaniu weźmie udział nie tyle dzisiejsza, o ile raczej przyszła generacya.

Wielokrotnie twierdzą przeciwnicy koncesyi osobistej, że przez zaprowadzenie nowego systemu, następcy w koncesyi nie mniej byliby obciążeni ciężarami amortyzacyi od dzisiejszego aptekarza, który swoją aptekę kupuje z długami. Jestto niesłuszne. Gdyż podczas, gdy dzisiaj zadłużony aptekarz musi spłacać pożyczony kapitał na 5, 6, a nawet 7 procent i oddać go w stosunkowo krótkim czasie, żąda się przy niesprzedajnej koncesyi osobistej od następcy tylko $4^1/_2$—$4^3/_4$ procentowej spłaty, według szacunkowej ceny apteki, tak, że nie potrzebuje on wtedy ceny oszacowanej, a więc ceny kupna apteki posiadać, lub zapożyczać się. Natomiast zamożny nie będzie potrzebował pieniędzy wkładać w aptekę, lecz umieści je gdzieindziej na procent, wtedy znowu będzie miał tyle dochodu z niego, ile płaci sumy amortyzacyjnej. Przeciwnie niezamożny nie będzie zmuszony zaciągać żadnej pożyczki, on zapłaci tylko czynsz odpowiadający kapitałowi i to nie na 5, 6 i 7, lecz na $4^1/_2$ procent. Gdyby natomiast, jak to się dzisiaj dzieje przy wypożyczonych sumach kupna, prawie przez 20 lat 5—7 procent ujmował od ceny oszacowanej apteki, a więc gdyby oprócz $4^1/_2$ procentowego umorzenia, niósł jeszcze 2 procent do Kasy oszczędności, to oszczędziłby przez to po 25 mniej więcej latach kapitał, który równa się cenie kupna, względnie wartości oszacowanej apteki.

Widzimy więc, że aptekarz, który dzisiaj włożony kapitał daje na procent czy to sobie samemu, czy swym wierzycielom, bez amortyzacyi, może przy koncesyi osobistej tymi samymi wydatkami spłacić nietylko kwotę szacunkową, lecz może jeszcze taki kapitał zaoszczędzić, jakiby dzisiaj otrzymał przez sprzedaż apteki. Najpomyślniejszy skutek leży właśnie w tem, że fundusz amortyzacyjny wyzyskuje różnicę między prywatnym a publicznym kredytem w celu spłaty idealnych wartości.

Gospodarcze korzyści tej operacyi finansowej dla samego zawodu grupują się w swej istocie głównie w tem, że niepotrzebne obciążanie i podwyższanie ceny, które muszą doprowadzić do katastrofy, zostaną usuniętemi. Bezsens leży w tem, że nie zawód, nie należący do niego, nie ludność, nie państwo zyskuje korzyść tego obciążenia, t. j. prawo używania, lecz jedynie tylko „byli koledzy“, usuwający się po sprzedaniu apteki w życie prywatne. Wszystkie zawody troszczą się o to, aby należący do nich znaleźli zapewniony zarobek i wolną od trosk starość, tylko nasz stan robi wszystko, aby czynnego aptekarza coraz bardziej obciążać. Zmusza on go do coraz większych wysiłków, aby mógł przedłużyć swoją egzystencyę i daje mu znaczną rentę tylko wtedy, jeżeli opuszcza zawód. Za to daje nasz zawód wzniosłą nagrodę w tytule: „emerytowany aptekarz“, a czynnemu członkowi swego stanu pozwala żyć w niedostatku. To nazywają „zdrowemi“, to nazywają „godnemi“ okolicznościami, tak wygląda „najlepszy“ system! Niema wątpliwości, że niera-

cyonalne pomnażanie aptek wiele winy ponosi w dzisiejszem położeniu. Przytem jednak należy zauważyć, że stworzenie nędznych egzystencyj w miejscowościach, które nie są zdolne zapewnić środków utrzymania, przy dzisiejszym systemie nie jest znowu tak złem, jak wtedy, gdyby te apteki zakładano jako niesprzedajne. Należy dobrze rozumieć, że aptekarze, którzy z powodu trzymania koncesyi tak mało dających środków do życia aptek, prowadzą tak nędzną egzystencyę, po pewnym czasie ten przedmiot przecież jeszcze sprzedają i z wykupnem, jak i z pewną ilością długów mogą wejść w posiadanie rentującej się apteki. Tu należy mimowolnie zawołać:

Ba, jeśli już ten, który pierwszy obejmuje małą aptekę prowincyonalną, prowadzi tak nędzny byt, jak nędzną musi potem dopiero być egzystencya kupującego (a jeszcze nędzniejsza dzierżawiącego. *Dop. Red.*)

Także niesłusznem jest twierdzenie w poprzednim referacie, że tak przy przedajnym jak i niesprzedajnym systemie może być przeprowadzony awans od mniejszej koncesyi do większej. Awans bez kosztów może mieć miejsce tylko przy systemie koncesyi osobistej. Tutaj może aptekarz za swoją aptekę z 6000 kor. obrotu otrzymać aptekę z 30.000 koron obrotu bez innych kosztów, jak tylko wynikających z różnicy ceny inwentarzy obu aptek. Dzisiaj natomiast kosztuje taki awans najmniej 100.000 koron, przez sprzedaż własnej, a kupienie większej apteki. Taka jednak kombinacya, że przy dzisiejszym systemie jakiś aptekarz ofiarowuje rządowi swoją koncesyę do dalszego nadania, jeżeli otrzyma inną, wniosłaby jeszcze większe zamięszanie w nasze prawodawstwo. Wtedy to jedna i ta sama apteka raz byłaby koncesyą osobistą, drugi raz sprzedajną.

Nadto, gdyby nasze prawa aptekarskie chciano jeszcze dalej przekręcać, to przy dzisiejszym systemie widok na awans byłby nader skromny, skoro większe apteki na mocy doświadczenia tylko bardzo rzadko są nadawane, podczas gdy przy powszechnie zaprowadzonym systemie osobistym mali aptekarze prowincyonalyi mogliby reflektować na drodze konkursu nietylko na apteki, które mają być świeżo założonemi, ale na już istniejące.

Że w Niemczech pomimo długoletnich dążności do uregulowania aptekarstwa nie osiągnięto jeszcze celu, nie upoważnia to z pewnością do wniosku, że niema nic lepszego dla publiczności, rządu i dla należących do zawodu, nad czasowo wolno sprzedajną koncesyę. Jeżeli miarodajne koła niemieckie są rzeczywiście tego zdania, to jestto nie do pojęcia, że one pracują jeszcze ciągle właśnie w myśl usunięcia sprzedajnych przywilejów.

Także twierdzenie, że każdy przyłoży więcej starania i uwagi do swojej własności, aniżeli cudzej, zwłaszcza, jeżeli to jest własność rządu, której jest tylko dozorcą, skłania mnie do porównania, czy wy moi panowie będziecie gorzej żywić krowę, którą dostaliście do wolnego użytku, ażeby was przez całe życie żywiła, aniżeli gdybyście ją kupili i każdego czasu znowu mogli sprzedać?! Sądzę, że będziecie się starali utrzymać i powiększyć wydatność krowy, którą wam pozostawiono do wolnego użytku, taksamo, jak gdybyście ją kupili. *(Ciąg dalszy nastąpi.)*

# Zjazd w Marienbadzie.

## W sprawie reformy zawodu aptekarskiego.

(Ciąg dalszy).

Referat dyrektora apt. Dra **Grünera** (w streszczeniu).

Wszyscy Koledzy wiecie, że nietylko zorganizowani asystenci, którzy wprowadzili w czyn kwestyę reformy, lecz wszyscy należący do zawodu są przekonani, że reforma jest dla nas koniecznością, i że dalej nie możemy już iść starą pełną rozpadlin drogą.

Nasze Towarzystwo, jak i w ścisłym związku z nami będące „Austryackie Towarzystwo farmaceutyczne“. oraz większa część gremiów aptekarskich, starała się w ostatnich latach rzetelnie, skrzętnie i niezmordowanie znosić cegiełkę do cegiełki, do tej budowy, którąbyśmy chętnie chcieli widzieć jako silny gmach, jako bezpieczne gniazdo dla naszej starej farmacyi!

Braliśmy udział w konferencyi przyjaciół reformy i w urzędowej ankiecie i w wielu kwestyach osiągnęliśmy zgodę na obu tych zgromadzeniach, na których przecież prawie wszyscy interesowani byli reprezentowani, tak, że mogliśmy mieć usprawiedliwioną nadzieję, że w końcu uda się rządowi w krótkim czasie powziąć takie postanowienia, które nas wszystkich zadowolnią i zapewnią zawodowi wystawionemu w ostatntch czasach na tak ciężkie próby, spokój, a przez to dodadzą mu siły i obrony przeciw naszym tak licznym zewnętrznym nieprzyjaciołom.

Ja także żywiłem te nadzieje, gdyż wiedziałem, że i rząd jest o tem przekonany, że w końcu musi być zaprowadzony ład w naszym zawodzie. — Rozpoczęła obrady komisya ministeryalna, do której należeli urzędnicy z ministerstwa, członkowie państwowej rady sanitarnej, oraz kolega Mr K r e m e l i ja.

My aptekarze postępowaliśmy z wielką ostrożnoacią podczas obrad tej komisyi, spodziewaliśmy się bowiem, że tak dzielnym mężom i doświadczonym przedstawicielom wszystkich wydziałów, wkrótce się uda gotowe i starannie wypracowane projekty departamentu sanitarnego, polegające na opinii wszystkich grup zawodowych, nagiąć do żądań, a sprzeczne poglądy i życzenia wyrównać i wygładzić. Niestety nadzieja okazała się, jak zwykle, zwodniczą. Na wstępie okazało się, że dzieło reformy obejmuje tyle majątkowo prawnych interesów, tyle wielorakich kwestyj prawnych, że byłoby tylko łataniną i lichą nikogo nie zadawalniającą robotą, gdyby rząd sam bez uchwał parlamentu chciał ją przeprowadzić. Ograniczyliśmy się w komisyi na wypowiedzenie naszych poglądów i pozostawiliśmy rządowi wypracowanie projektu prawnego, na podstawie przedłożonego materyału i w porozumieniu ze wszystkimi departamentami. To się stało! Nasz los spoczywa teraz w parlamencie, względnie w jego komisyi sanitarnej.

Mamy nadzieję i życzymy sobie, aby ci koledzy, którzy jako rzeczoznawcy będą powołani, bez względu, czy to są właściciele, czy współpracownicy, tyle chęci wspólnego dobra i tyle ofiarności okazali, aby zgoda, którą na urzędowej ankiecie osiągnięto, została rozszerzoną i umocnioną tak, aby były możliwe jednozgodne postanowienia w komisyi sanitarnej, a potem, aby przyjęcie ich w Izbie zostało zapewnionem.

Bo n i e o d d a w a j m y s i ę, moi czcigodni koledzy, z ł u d z e n i u, nie zamilczajmy i nie upiększajmy naszych braków, nam brakowało tylko dotychczas jedności, gdyż zresztą już oddawna bylibyśmy coś osiągnęli. Jeżeli jednak tak rozliczne, często całkiem sprzeczne zdania są przedkładane, to żaden rząd nie jest w stanie coś użytecznego stworzyć. Tak więc stoi dzisiaj dzieło reformy blisko urzeczywistnienia. Co rząd tymczasem mógł uczynić na drodze ustawowej, tego próbował dokonać przez rozporządzenia z 21 kwietnia i 3 maja b. r. Ta akcya rządu może być uważaną za dobrą i ja mogę powiedzieć, że rzeczywiście nią była, ponieważ wiem na pewno — rząd nawet chciał nam przyjść z pomocą, ale muszę także to powiedzieć: nie miał szczęśliwej ręki, wydając to rozporządzenie! Przeciwnie! Wspomniane rozporządzenia nie zadowolniły ani właścicieli, ani asystentów, a przecież miano na widoku obie strony!

Zapytacie, moi panowie, dobrze, ale dlaczegoż wy aptekarze, którzy zasiadacie w państwowej radzie sanitarnej, przed pojawieniem się tych rozporządzeń, nie zajęliście stanowiska sprzeciwiającego się im, dlaczegoż nie powiedzieliście przedtem rządowi, że jego bezsprzecznie uczciwy zamiar, nie zostanie osiągnięty przez to rozporządzenie? Tak, to jest właśnie pierwotne źródło naszych opłakanych stosunków. My jesteśmy dzisiaj jako Wasi zastępcy, jako przedstawiciele całej austryackiej farmacyi w państwowej radzie sanitarnej, ale sprzeciwia się to biurokratycznym

postanowieniom, w czem naturalnie departament sanitarny jest niewinny, aby nam takie rozporządzenia, zanim zostaną wydane, dawano do zaopiniowania. Musi być przeto w podkomitecie komisyi sanitarnej, między innemi także na to głównie nacisk położony, że po pierwsze, przedstawiciel zawodu ma być ustanowiony jako stały urzędnik w ministerstwie, i że aptekarze, członkowie państwowej rady sanitarnej, tego rodzaju ważne rozporządzenia i ustawy, przed ich ogłoszeniem mają dostawać do przeglądnięcia celem wydania opinii.

Skoro to osiągnięte będzie, to już zyskamy wiele, gdyż pewne zrozumienie i uczciwą chęć, aby we wszystkich kwestyach zawodowych według słuszności sąd wydawali aptekarze należący do państwowej rady sanitarnej. Gdyby się miało jednak okazać, że oni nie rozumieją powołania, albo, że nie mają poczucia obowiązku, aby działać dla dobra ogółu, t. j. właścicieli i asystentów, to należy im dać odprawę, chociaż byłoby to rzeczą smutną, gdyby między nami nie było kilku ludzi, którzyby umieli wypełniać swój obowiązek!

Co się tyczy wielkiej kwestyi prawnego uregulowauia farmacyi w parlamencie, to znanem jest zdanie nasze, a właściwie Ogólno austryackiego Towarzystwa aptekarzy. Nie mamy przyczyny zmieniać postanowień, któreśmy powzięli w latach ubiegłych, razem z Austryackiem Towarzystwem farmaceutycznem. Bardzo energicznie jednak musimy dzisiaj przeciw temu protestować, aby tak zwane „stosowne do planu“ pomnożenie aptek, przybrało rozmiary, któreby nas całkiem zrujnowało, zanim nastąpi reforma.

Mnie wydaje się to zupełnie bezcelowem, a nawet bardzo niebezpiecznem dzisiaj pomnażać tak masowo apteki, jakto tego żądają współpracownicy, a w rzeczywistości częściowo uzyskali (jako przykład przytaczam tylko: Schönfeld, Reichenau i Pöggstall). Przez to nic nie zaradzono! Dla nas właścicieli będzie niemożliwem tak wynagradzać współpracowników, jakbyśmy chętnie chcieli (?!) i dawać im tyle wolnego czasu, jakbyśmy mogli i byli uczynili, gdybyśmy mogli dostać liczniejszy personal i utrzymać go.

Młodszym współpracownikom odbiera się wszelką możność, aby byli samodzielnymi, jeżeli się teraz zakłada apteki ponad potrzebę. To „stosowne do planu“ postępowanie wkrótce ustać musi, aby i młodsza generacya mogła śmiało patrzeć w przyszłość, jak i liczyć, że z czasem przyjdzie do koncesyi [1]).

Takie postępowanie może być dla rządu na razie bardzo wygodnem zaspokojeniem zorganizowanych asystentów (przez wielkie pomnożenie aptek), ale nie na długo wystarczy ten środek; niewielu współpracowników, którzy jeszcze pozostaną będzie mieć naturalnie więcej godzin służby i mniejszą będzie otrzymywać pensyę; oni to wtedy jeszcze słuszniej niż dzisiaj będą niezadowoleni [2]).

Jak długo współpracownicy sami nie będą się troszczyć o napływ do zawodu, (możnaby nawet zaprowadzić *numerus clausus*, tak, aby każda nadprodukcya, a przezto każde poszkodowanie współpracowników absolutnie było wykluczonem), tak długo może pomnożenie aptek odpowiadać tylko rzeczywistej, koniecznej potrzebie. Jeżeli współpracownicy mówią: „Zaprowadźcie najpierw lepsze stosunki, dajcie nam reformę, a wtedy dostarczymy wam ludzi do zawodu, to nie jest to dlatego słusznem, gdyż nawet najlepsza organizacya i silne werbowanie młodych ludzi, nie usunie rzeczywistości, że mamy dzisiaj dotkliwie dający się uczuć brak sił pomocniczych, gdyż farmaceuta potrzebuje pięciu lat do zupełnego wykształcenia; wcale więc to nie przyniesie pożytku, jeżeli współpracownicy są gotowi w kilku latach spowodować napływ, gdyż wtedy będz.emy musieli jeszcze pięć lat czekać, a do tego czasu może i panowie, którzy dzisiaj starają się o pomnożenie, będą szefami bez sił pomocniczych, będą może i chorzy i nie będą mogli swojej apteki prowadzić [3]).

---

[1]) Cały ten zwrot p. radcy cesarskiego Dra Grünera, wygląda na kpiny z organizowanych współpracowników. *(Dop. ref.)*.

[2]) Więc zdaniem radcy Dra Grünera nie należy wcale nowych aptek otwierać *(Dop. ref.)*.

[3]) Ogromnie rozczulające. *(Dop. ref.)*.

Dlatego chciałbym przy końcu moich wywodów postawić wniosek, aby powziąć następujące postanowienie i upoważnić dyrekcyę, aby je przedstawiła wysokiemu c. k. Ministerstwu, jak również wysokiej Izbie deputowanych:

„41 walne zgromadzenie Ogólno-austr. Towarzystwa aptek. z zupełnem zaufaniem spodziewa się, że praca podjęta w komisyi sanitarnej Izby poselskiej przeprowadzoną będzie z pośpiechem i wyraża nadzieję, że reforma zawodu opartą będzie na uchwałach odbytej ankiety, uchwał Ogólno austr. Tow. apt. i Ogólno austr. Tow. farmaceutycznego, powziętych we wrześnio 1901 roku. — 41 Walne Zgromadzenie zastrzega się stanowczo przeciw temu, aby pomnożenie aptek miało nastąpić wprzód, aniżeli ukończonemi zostaną prace około reformy i zwiększony dostateczny napływ nowych sił do zawodu.

# Rozporządzenia i przepisy.

**Rozporządzenie c. k. ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 10 października 1902 r., L. 42.807,** wydane do namiestnictwa w Pradze, odnoszące się do postępowania przy ocenianiu konieczności zakładania nowych publicznych aptek.

Na podstawie obrad, odbytego niedawno w Marienbadzie Walnego Zgromadzenia Ogólno austryackiego Towarzystwa aptekarzy, które były przedrukowane w 39 numerze czasopisma wspomnianego Towarzystwa, jak również na podstawie innych, udzielonych wiadomości dowiedziało się ministerstwo spraw wewnętrznych, że z okazyi rozporządzeniem z 21 kwietnia 1902 roku, L. 16441 ustanowionych norm co do faktycznej potrzeby otwierania publicznych aptek i to nawet bez narażenia na niebezpieczeństwo reszty istniejących aptek rozszerzyło się widoczne zaniepokojenie między aptekarzami prowincyonalnymi, szczególnie w północnych Czechach. W poszczególnych politycznych powiatach nawet w takich, w których apteki już obecnie pracują bez sił pomocniczych, wyłoniły się liczne starania protegowane niby przez władze polityczne, pojedynczych gmin w których niema lekarza, a którym brak wogóle wszelkiego zastrzeżenia na otwarcie publicznej apteki.

Nie potrzeba szczególnego zastrzeżenia, że protegowanie tego rodzaju dążeń sprzeciwiałoby się treści i brzmieniu cytowanego rozporządzenia. W interesie publicznej zdrowotności, jak i w interesie pomyślnego rozwoju farmacyi to leży, aby tam zakładano tam nową aptekę, gdzie mieszkają praktykujący lekarze, i gdzie to jest koniecznem z powodu przyrostu ludności i jej dobrobytu bez narażenia na niebezpieczeństwo innych sąsiednich aptekarzy, jak i tam, gdzie są widoki, że nowa apteka będzie prosperować. Przytem należy jednak zważać, że leży to zarówno w interesie powszechnego zdrowia, jak i farmacyi, aby tylko takie apteki zakładać, które umożliwiają zatrudnienie przynajmniej do jednej siły pomocniczej obok aptekarza.

Ze względu na to należy zauważyć, że już dekretem kancelaryi nadwornej z dnia 28 sierpnia 1823, L. 2594, i to w czasie, w którym stosunki przemysłowe publicznych aptek o wiele były lepiej ubezpieczone, niż dzisiaj, jako kierujące prawidło postawiono zasadę, że do zakładania publicznych aptek nadają się w regule takie miejscowości, które są zamieszkane przez 3000—4000 dusz.

Że w takich aptekach ma się rozumieć i ludność okoliczna bierze udział, a że wtedy przy stosunkach prowincyonalnych przestrzeń między sąsiedniemi aptekami na prowincyi była przyjęta na odległość dwóch mil, to z tego wynika, że cały zbyt publicznej apteki rozciąga się na większą liczbę mieszkańców. Ze względu na dzisiejsze stosunki postanowiono zgodnie na zebranej w roku 1900 ankiecie rzeczoznawczej tak ze strony właścicieli aptek, jak i będących w kondycyi, że każdej aptece przeciętnie według możności ma być zapewniony zakres obrotu wśród 10000 mieszk. i ten zakres ma zostać zapewniony istniejącym aptekom. A że co do popytu lekarstw należy wziąć pod uwagę nietylko ludność miejscową, ale także napływającą,

dalej jej potrzebę lekarstw, jej dobrobyt, liczbę osiadłych lekarzy i istniejące instytucye sanitarne i t. p., to będzie musiało to oszacowanie w praktyce uledz zmodyfikowaniu według potrzeb. Jednak tej zasady trzeba się zawsze trzymać, że im mniejszą jest liczba ściśle mieszkającej ludności w miejscu, gdzie apteka się znajduje, będzie potrzeba tem większej liczby mieszkańców w okolicznym okręgu, aby wynagrodzić liczbę w miejscu osiadłej ludności.

Gdy się rozważy te zasady, to nie sprawi to żadnych trudności, aby odpowiedzieć podniesionemu w tem rozporządzeniu z 21 kwietnia 1902 r., L. 16.441 zamiarowi, powolnego pomnażania publicznych aptek, o ile się okaże koniecznem zakładanie trwałych nowych aptek, i o ile nie będą one zagrażały egzystencyi istniejących aptekarzy, nie będzie to więc sprawiało trudności, aby polityczne władze przestrzedz przed nadmiernemi przeciwnym celowi zmianami.

Następnie c. k. Namiestnictwo chce wypełnić to, czego potrzeba wymaga.[1])

**Rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 27 lipca 1902, L. 26.756,** zakazujące sprowadzania *serum* przeciwbłonniczego z zagranicy. Ministerstwo spraw wewnętrznych nie pozwoliło na sprzedawanie w aptekach *serum* przeciwbłoniczego, wyrabianego przez firmę Burrough Welcome & Co. w Londynie, gdyż potrzebę tego rodzaju preparatów *serum* w królestwach i krajach, reprezentowanych w radzie państwa, pokrywa się skądinąd, następnie ponieważ zasadniczo dopuszcza się tylko preparata *serum*, dostarczane pod gwarancyą państwa, gdyż rozpoznawanie produktów, sprowadzanych od starającej się firmy, za dużoby sprawiało kłopotów, aby dostarczyć wymaganej rękojmi nienagannej jakości odnośnych przesyłek.

## Rozstrzygnięcie c. k. Trybunału administracyjnego z dnia 13-go grudnia 1901 roku w wypadku odmówienia kredytu miejscowym Kasom dla chorych przez aptekarzy w Gracu.

W imieniu Jego Cesarskiej Mości!

C. k. Trybunał administracyjny, pod przewodnictwem pierwszego prezydenta Dra hr. Schönborna, w obecności radców c. k. Trybunału administracyjnego Praxmarera, Dra Haberera, bar. v. Jacobi i Zenkera, następnie protokolanta c. k. adjunkta sekretarza rady bar. v. Apfeltrern, co do zażalenia styryjskiego Gremium aptekarzy w Gracu przeciw rozstrzygnięciu c. k. ministeryum spraw wewnętrznych z dnia 9-go października 1900 r., L. 31.735, odnośnie do wydawania leków członkom, założonych według prawa zabezpieczenia chorych robotników Kas chorych dla robotników, według ustnie przeprowadzonego publicznego układu z dnia 13 grudnia 1901 roku, i to po wysłuchaniu relacyi referenta, jak i wywodów Dra Fritza Sorko, adwokata w Gracu, i W. v. Trnkoczy, prezesa styryjskiego Gremium aptekarzy dla zażaleń i przeciwwywodów c. k. radcy ministeryalnego Dra Fr. Ritter Mahl-Schedl v. Alpenburg z dotyczącego c. k. ministerstwa spraw wewnętrznych i Dra Karola Ornsteina, adwokata Trybunału w Wiedniu, dla interesowanej ogólno-styryjskiej Kasy chorych robotników, przyznał prawo: że zaczepione rozstrzygnięcie jako prawnie nieuzasadnione będzie usuniętem.

Powody rozstrzygnięcia.

Ministerstwo spraw wewnętrznych zaczepionym wyrokiem nie uwzględniło rekursu styryjskiego Gremium aptekarzy przeciw rozstrzygnięciu namiestnictwa w Gracu z dnia 22 maja 1900 roku, L. 8286, którem w potwierdzeniu rozporządzenia rady miejskiej w Gracu z dnia 10 lutego 1900 roku, L. 15.064 zakazano aptekarzom w Gracu od członków tamtejszej według ustawy z dnia 30 marca 1888 R. G. Bl. Nr. 33 założonej Kasy chorych żądać gotówki za lekarstwa, zamówione na rachu-

[1]) Rozporządzenie to zostało udzielone do wiadomości wszystkim władzom kraj. w państwie.

nek Kasy dla chorych, z powodu rozstrzygnień niższych instancyi. Te powody opierają przytoczony zakaz na § 15 dekretu kancelaryi dworskiej z dnia 3-go listopada 1805 r., raczej 1808, dalej na postanowieniach rozporządzenia Gremium aptekarzy w porozumieniu z dekretem kancelaryi dworskiej z dnia 17 listopada 1831 roku, względnie że styryjskiem rozporządzeniem gubernialnem z dnia 29 lutego 1832 r., L. 2385, i na § 7 cesarskiego rozporządzenia z 20 kwietnia 1854 R. G. Bl. Nr. 96.

*(Ciąg dalszy nastąpi).*

# Z Galicyjskiego Tow. farm. „Unitas“ w Krakowie.

## Wiadomości z Wydziału.

V. Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków gal. Tow. farm. „Unitas“ odbędzie się we Lwowie d. 6 listopada o godzinie 11 rano w sali gal. Tow. aptekarskiego.

(Pierwotnie Zgromadzenie odbyć się miało o godz. 9 wieczorem).

# Z Tow. aptekarzy prowincyonalnych w Galicyi.

## Z Wydziału.

II. posiedzenie Wydziału odbyło się dnia 12 b. m. w Przemyślu w sali hotelu *Victoria*. Przewodniczący prezes Mr Alfred Weiss, sekretarz Mr Maurycy Oberlaender. Na posiedzeniu obecni: I. zastępca prezesa Mr Alfons Jastrzębski, skarbnik Mr Józef Rohm; wydziałowi: Mr Stanisław Lachowicz, Mr Stanisław Faliszewski i zastępca wydziałowego Mr Stanisław Szczepański. Nieobecność swą usprawiedliwili: II. zastępca prezesa Mr Adolf Raab, Mr Jan Radwański, Mr Władysław Świtalski i Mr Juliusz Nowicki. Prezes zagaił posiedzenie i udzielił głosu sekretarzowi, który zdał sprawozdanie z dotychczasowych czynności Wydziału, z których wynika, że załatwiono kilkadziesiąt spraw, między innemi wniesiono memoryał do Namiestnictwa, w którym Tow. aptek. prow. jako reprezentacya aptek. prow. prosi i żąda, aby Namiestnictwo do odbyć się mającej w dniu 7 listopada konferencyi w Namiestnictwie, powołało reprezentantów aptek. prow. i t. d.[1])

Sprawozdanie sekretarza przyjęto do wiadomości, poczem skarbnik zdał sprawę z stanu Kasy. Na 130 zgłoszonych członków ledwo kilkudziesięciu wpłaciło wkładki roczne, wskutek czego stan Kasy jest niepomyślny. Przychodu było 877 Kor., a z tego wydatków na księgi, druki, portorya i t. p. 284 Kor. 60 hal., zostaje więc 692 Kor. 40 hal. jako zapas kasowy, który uchwalono złożyć na razie w Kasie Oszczędności miasta Jarosławia, jako siedziby skarbnika, z tem zastrzeżeniem, że z końcem roku administracyjnego, t. j. z końcem lipca, zapas kasowy złożony zostanie stosownie do przepisów statutu w Krakowie, a to z tego powodu, by na razie, gdy jest większe wydatkowanie, ułatwić skarbnikowi manipulacyę. Na wniosek sekretarza Mra Oberlaendera uchwalono przystąpić do obrotu czekowego pocztowego i upoważniono sekretarza do poczynienia odpowiednich kroków, z tem, że podpisywać czeki ma skarbnik.

[1]) Reskryptem c. k. Namiestnictwa wezwano reprezentantów Towarzystwa na konferencyę, mającą się odbyć dnia 7 b. m. *(Dop. Red.)*.

W sprawie żądań współpracowników wywiązała się nadzwyczaj ożywiona dyskusya, która blisko 2 godziny trwała, wkońcu uchwalono i dano delegatom na konferencyę do Namiestnictwa udać się mającym, dyrektywę. Uchwalono również do funduszu emerytalnego, utworzyć się mającego, lub też do kasy gremialnej na fundusz emerytalny za każdego współpracownika, jakoteż i za siebie płacić po 7 Kor. 50 hal. miesięcznie, z wyraźnem zastrzeżeniem, że do funduszu, utworzyć się mającego, wszyscy bez wyjątku równe mieć mają prawa. W sprawie przystąpienia do związku Towarzystw aptekarzy prowincyonalnych w Austryi, uchwalono zapytać się, pod jakimi warunkami przystąpić możemy, a to, gdyż dopiero co zorganizowani, nie wiemy, czy nam fundusze na to pozwolą, prosimy, ale w sprawach ogólno-zawodowych nas do współudziału przyjąć i dotychczasowe uchwały nam zakomunikować. Uchwalono również wnieść do Ministerstwa spraw wewnętrznych memoryał podobnej treści, jaki wniosły zjednoczone Towarzystwa aptekarzy prowincyonalnych Austryi Górnej i Dolnej, Solnogrodu, Styryi i Stowarzyszenie aptekarzy niemieckich w Czechach. Wskutek zażalenia kilku kolegów, że wkładki są za wysokie uchwala Wydział na razie wstrzymać się ze zniżeniem tychże, gdyż nie można przewidzieć, jakie będą wydatki z powodu założyć się mającego własnego organu i ustanowienia jednego, lub nawet i 2 asystentów objeżdżających. Ze względu na te okoliczności, uprasza Wydział kolegów członków, aby wkładki zaległe jak najrychlej uiścili. W sprawie zmiany statutu ma być wypracowany projekt i na następnem posiedzeniu Wydziału wzięty pod obradę. Następne posiedzenie Wydziału uchwalono odbyć w Rzeszowie. Uchwalono odnieść się do Tow. farm. „Unitas“ z zapytaniem, pod jakimi warunkami organ Towarzystwa, *Kronika farmaceutyczna* komunikaty ogłaszać będzie.

Mr Lachowicz zdał sprawę z przydzielonego mu referatu w sprawie zażalenia Mra Wojdy z Waręża. Po dłuższej dyskusyi uchwalono polecić Mrowi Wojdzie, aby Wydziałowi świeżych dowodów skargi dostarczył, poczem Wydział odpowiednio postąpi, ewentualnie prześle mu gotową skargę sądową. Wkońcu uchwalono na Zgromadzenie delegatów Związku austr. Towarzystw farmaceutycznych, które w tym roku, miesiącu listopadzie odbyć się ma, wysłać prezesa i sekretarza, jako przedstawicieli Towarzystwa.

*Mr Oberlaender*,
sekretarz.

## OD REDAKCYI.

Wyrok Trybunału administracyjnego w sprawie sprzedajności koncesyj aptekarskich, zostanie ogłoszony dnia 17 listopada. Rozprawa jawna odbyła się d. 27 października, a przebieg jej obok dosłownego wyroku podamy w numerze następnym. Numer 11 *Kroniki farm.* wskutek trudności technicznych, wyjdzie d. 20 listopada. Numer 12 będzie bogato illustrowany i obok artykułów treści społecznej, zawierać będzie także rozprawy naukowe.



Nakładem Gal. Tow. farm. „Unitas“. Redaktor odpowiedzialny: Mr **Bolesław Jawornicki.**
W Krakowie, czcionkami drukarni Związkowej, pod zarządem A. Szyjewskiego.